Nr 183. Kraków, Czwartek 11 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr czek. poczt. Kasy oszczęd. 857.481.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hoesslen. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologie** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Naszym kosztem.

Kraków, 10 sierpnia.

Rozmaite objawy przemawiają za tem, że rząd pruski pragnąłby znów zaskarbić sobie wdzięczność i przyjaźń Rosyi — naszym kosztem. Już od dłuższego czasu usiłują rozmaite wybitne pisma niemieckie przekonać Rosyę, że w obecnych ciężkich przejściach grozi jej wielkie niebezpieczeństwo także ze strony Polaków, czyli ściślej rzecz biorąc, ze strony ewentualnego powstania polskiego w Królestwie. — Usiłowania te przybrały w ostatnich dniach formę wprost uderzającą tak, że trudno oprzeć się podejrzeniu, iż wchodzą tu w grę ważne polityczne motywa i cele. Jedno z pism poznańskich przypuszcza, że jest to poniekąd odpowiedź na znaną rozprawę p. Józefa Kościelskiego z Miłosławia, zamieszczoną w angielskiej „National Review“, w której końcowych ustępach autor, jak to już wykazaliśmy, w najniefortunniejszy sposób narzuca wprost Rosyi sympatye i przyjaźń społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Nam przypuszczenie to nie wydaje się trafnem. Co najwyżej być może, że półurzędowa prasa niemiecka skorzystała z tej rozprawy jedynie jako z dogodnej sposobności do żywszego rozwinięcia nowej akcyi antipolskiej. Poza tem atoli inne ważniejsze działać tu muszą czynniki.

Przed kilku dniami wystąpiła z taką przestrogą pod adresem Rosyi znana i osławiona „Koelnische Ztg“. Organ ten zamieścił na naczelnem miejscu pod tytułem „Polacy i Rosyanie“ artykuł, który w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Gdy rozpoczęła się wojna przeciwko Japonii, rozszerzono w „Kraju nadwiślańskim“ masami odezwę, która wzywała tamtejszą ludność polską, ażeby przygotowała się do walki przeciwko „ciemiezcom rosyjskim“. Wrzenie wśród ludności polskiej wzrastało szybko, ponieważ atoli władze rosyjskie wystąpiły w tym wypadku bardzo energicznie, rozważniejsi zaczęli ostrzegać przed niewczesnemi porywami. I oni atoli dawali do zrozumienia, że godzina odwetu już bliska. Tymczasem im trudniejszem staje się położenie Kuropatkina na dalekim wschodzie, tem bardziej mnoży się w obozie polskim liczba tych, którzy pragną chwycić za broń. Jest to godnym uwagi znakiem czasu, że poznański „Orędownik“, pismo, utrzymujące stosunki z temi sferami polskiemi, omawiał tę sprawę w właściwy sobie sposób dyplomatyczny. Ostrzegał on przed nierozważnemi krokami, ale nie przeczył, że okoliczności mogłyby zmusić Polaków do powzięcia innej decyzyi.

„Brzmi to innemi słowy: jeśli okoliczności będą sprzyjały, jeśli okaże się nadzieja powodzenia, wówczas w „kraju nadwiślańskim“ wybuchnie powstanie. Prawdą jest, — wszyscy Polacy wypierają się tego zamiaru, nikt nie głosi, że przygotowuje się powstanie. Polacy w Rosyi są atoli dziś lepiej zorganizowani, niż podczas dawniejszych rewolucyi, nadto liczą na to, że załogi rosyjskie na Zachodzie zostaną znacznie zmniejszone. Ta nadzieja jest zwodniczą. Rosya może w Azyi wschodniej podwoić swoje siły, a mimo to w okręgach Warszawy, Wilna i Kijowa pozostawić tyle wojska, iż zdoła ono stłumić każdy ruch powstańczy w zarodku“.

Wywody swoje kończy „Köln. Ztg“ następującemi słowy: „Kto wie, jakim tonem przemawiają tajne pisma, przemycane obecnie bez wątpienia masami przez granicę rosyjską, zrozumie, jak łatwo wobec tego może jaki młody patryota porwać swych ziomków polskich do walki, jak to już dawniej bywało! Niebezpieczeństwo tkwi głównie w tem, że Polacy wierzą, iż powstanie mogłoby obecnie wydać dobry rezultat. Pan Kościelski wybrał się więc z swemi umizgami do Rosyi w najniestosowniejszą porę“.

Tyle „Koelnische Zeitung“. Co słowo — to fałsz lub przekręcanie faktów, lecz bez wątpienia mieści się w tem system i cel ukryty.

Równocześnie z tą enuncyacyą „Koelnische Zeitung“ zamieściła berlińska „National Zeitung“ bardzo ckliwy list japońskiego męża stanu Outsi, pisany rzekomo do pewnego wybitnego Polaka we Lwowie. Twierdzi ona o tym liście, że zdradza on wyraźnie, co grozi nie tylko Rosyi, ale także dwom innym państwom zaborczym na wypadek, gdyby przebieg wojny dodał Polakom odwagi.

Ograniczamy się na przytoczeniu tych dwóch głosów; innych, podobnych, pojawia się coraz więcej.

Jaki może być cel tej podstępnej roboty? — Uczciwa „Frankfurter Zeitung“ mniema, że rząd pruski pragnie nią udowodnić konieczność swej polityki antipolskiej. Być może, ale to jeszcze nie wszystko. Ma ona najniezawodniej wzbudzić podejrzliwość Rosyi, ma przekonać rząd, że w najbliższej już przyszłości pomoc pruska dla zażegnania nowego tego niebezpieczeństwa bardzo mu będzie potrzebna. Nie należy zapominać, że owe rzekome odezwy rewolucyjne, na które powołuje się „Koelnische Zeitung“, były płodem pruskich agentów prowokacyjnych, jak to stwierdzono zaraz w początkach wojny. Obecna akcya jest więc już drugim aktem podstępnej roboty.

Wobec tego raz jeszcze zwracamy się z ostrzeżeniem do tych pism polskich, które nie mogą się powstrzymać od roztrząsania fantastycznych możliwości i problemów w obecnej chwili. Widzimy oto, jak zręcznie Prusacy umieją wyzyskiwać tego rodzaju refleksye i — halucynacye. Królestwo cierpi chyba z powodu wojny już aż nadto. Świeżo nadchodzi wiadomość, że agenci rosyjscy usiłują skierować na nie wzburzenie Rosyi także z powodu zamordowania Plehwego. Po cóż więc ściągać na nieszczęśliwych naszych braci w Królestwie nowe jeszcze prześladowania?

O powstaniu dziś nikt u nas nie myśli. Nie bawmy się więc nawet w roztrząsania takiej możliwości, nie dajmy sami wrogom naszym broni do ręki, nie przyczyniajmy się do tego, aby znów bratali się ściślej naszym kosztem!

Uwagi na czasie.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(—r.) Czynność podjęta przez stronnictwa niemieckie przeciwko zarządzeniu rządowemu utrakwizacyi seminaryów nauczycielskich na Śląsku, przeciwko zarządzeniu czyniącemu tylko połowicznie zadość potrzebom kulturalnym polskiej i czeskiej ludności tego kraju przybrała wybitnie polityczną cechę, podczas gdy śląscy posłowie słowieńscy, polscy i czescy pospołu, bardzo słusznie, odmawiają utrakwizacyi wszelkiego znaczenia i znamienia politycznego, co zresztą wynika jasno i logicznie z stanu rzeczy mianowicie, że gdzie istnieją setki szkół polskich i czeskich, tam muszą też być nauczyciele kwalifikowani co do języka wykładowego a rządu obowiązkiem jest, starać się o to.

Ale Niemcy wyszukali sobie czczą formułkę „nienaruszalności swego posiadania narodowego“, mającego tworzyć liść figowy dla pokrycia nagości germanizacyi najbezwstydniejszej i najbrutalniejszej w świecie. Ta „nienaruszalność stanu posiadania“ miałaby tworzyć łoże prokrustowe dla wszelkiego rozrostu i rozwoju kulturnego wszystkich nieniemieckich ludów w Austryi. Uznanie ważności studyów prawniczych na wszechnicy zagrzebskiej czyli dopuszczalność skończonych prawników tej wszechnicy do posad urzędniczych w austryackich ziemiach chorwackich, jak Dalmacyi i Istryi spowodowana stwierdzonym brakiem urzędników posiadających język chorwacki, narusza i nadweręża niemiecki stan posiadania; wszechnica włoska a nawet wykłady włoskie równoległe przy wszechnicy niemieckiej w Insbruku są pogwałceniem praw niemieckich, niemieckiej kultury; chociaż Włosi są starszym kulturnym narodem od Niemców i w niejednym kierunku byli ich nauczycielami; odpowiednie kształcenie nauczycieli ludowych dla szkół słowiańskich na Śląsku oznacza ogromne pokrzywdzenie Niemców śląskich a zanik moralny przybrał tak zatrważające rozmiary pomiędzy Niemcami wogóle, iż oni wszyscy, bez różnicy stronnictwa solidaryzują się co do tego swojego wrzekomego prawa — szaylokowego.

Do czegoby to doprowadziło, gdyby rząd austryacki, jakikolwiek on jest, miał się z tem liczyć i tem kierować? Bez zmiany konstytucyi, bez zamachu stanu, niepodobna żadnemu rządowi austryackiemu czynić zadość uroszczeniom niemieckim, które coraz bardziej stają się drobnostkowemi i usiłują we wszelkich kierunkach tamować i podcinać życie kulturalne nieniemieckich narodów, uniemożebniać ich rozwój.

Jeśliby taka dzika gospodarka niemiecka miała utrwalić się w Austryi, to w dalszej konsekwencyi zagrażałaby istnieniu państwa. Austrya, w której Niemcy byliby wyłącznie panami, a wszyscy inni ich niewolnikami, jest wręcz niemożebna.

Dziś ważność świadectw wszechnicy chorwackiej, uniwersyteckie wykłady włoskie, słowiańskie klasy równoległe przy seminaryach naruszają „prawo“ niemieckie — jutro przyszłoby niezawodnie do tego, że każda inwestycya państwowa, wychodząca na pożytek jakiejkolwiek innej narodowości, chociaż nieodzowna i konieczna, wstrząsałaby „stanem niemieckiej posiadłości“.

Z taką niedorzecznością nie mogą się przecież liczyć na seryo czynniki miarodajne. Ubolewania godną jest rzeczą, że rząd dra Koerbera, opierający się dotychczas na Niemcach, swoją powolnością dla nich, pozwolił tak wybujać tej potworności niemieckiej.

Ostatecznie tensam rząd przyszedł do przekonania, że, na takiej pochyłej drodze postępując dalej, stoczyłby państwo w przepaść, dlatego przebrała się i u rządu miarka, a prezydent gabinetu, wodzony na pasku niemieckim karykaturalnie, chcąc ratować państwo od zguby a siebie od przekleństwa i powszechnego pośmiewiska zarazem, stanął nagle okoniem i cichaczem, bez pozwolenia przedstawicieli stronnictw niemieckich, zarządził, co z państwowego stanowiska uważał za konieczne i za słuszne.

W tem ocknięciu się, w tem oswobodzeniu się z pęt niemieckiego komitetu wykonawczego, w tem porywie do samodzielności trudno nie dopatrzyć się znaczenia politycznego, nawet bardzo ważnego, chociaż jest ono zupełnie innego rodzaju, aniżeli znamię polityczne, jakie Niemcy usiłują nadać fałszywie w szczególności utrakwizacyi seminaryów śląskich.

Prezydent gabinetu powinien wytrwać na tej drodze, krocząc na niej śmiało naprzód, gdyż ona jedynie zdoła doprowadzić do uporządkowanych stosunków w państwie.

— A obstrukcya niemiecka? — mógłby ktoś zapytać się.

Ta w skutkach gorsza od czeskiej być nie może.

Tak czy tak: obstrukcya czeska lub niemiecka musi być w odpowiedni sposób zwalczoną, jeśli parlamentaryzm i konstytucya w Austryi niema przepaść zupełnie.

Ostatecznie powszechne głosowanie przyniesie poprawę stosunków, popartą zmianą regulaminu, która byłaby jedynie skierowaną przeciwko interpretacyi, dopuszczającej niedorzeczności, gwałty i nawet zbrodnie w parlamencie.

Austrya wstąpiłaby wówczas tylko w ślady Francyi i Anglii, gdzie parlamentaryzm i rządy konstytucyjne najbardziej kwitną.

Reasumując to — stwierdzić należy, że sprawa utrakwizacyi seminaryów na Śląsku jest nawskróś tylko kulturalną — jak ją śląscy posłowie słowiańscy zupełnie trafnie określają — że ona sama przez się nie posiada bynajmniej cechy politycznej, jaką jej narodowo-niemieccy rabuliści nadać usiłują. Natomiast wielce politycznym jest zwrot, jaki uczynił prezydent gabinetu w kierunku usiłowań wyzwolenia się rządu z pod opiekuństwa i zwierzchnictwa tyranów niemieckich, co ze wszech miar zasługuje na uwagę powszechną.

Z powodu wyboru prezydenta miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Słuszność na całej linii zwyciężyła na posiedzeniu następnem, kiedy to nowelę o trzecim dyrektorze i trzech płatnych rewizorach uchwalono. I tu wprawdzie nie siliła się większość — bo po co — na zwalczanie argumentów argumentami, boż to przecież rzecz zwyczajna, której używają śmiertelnicy zwykli, lecz zastępowała zaśniedziały ten sposób siłą liczebną. Siła przecież idzie przed prawem, tak przynajmniej głosił znakomity — choć nie nasz — mąż stanu, a naśladowanie rzeczy chwalebnych znamionuje prawdziwie wytrawnych mężów. Siła liczebna jest zresztą pewniejsza, bo argument może się wykoleić, a ręce, jeśli tylko są, a są posłuszne i karne, dopiszą zawsze.

Ta tak doniosła jednak reforma statutu, którą wówczas, jako niesłychanie pilną, z tak wielkim nakładem pośpiechu we formie noweli — bo na reformę całego statutu przecież czekać nie można było — z całem poświęceniem się większość uchwaliła i wnet zatwierdzenie uchwały swojej uzyskała, dotąd, t. j. po 15 miesiącach, nie weszła w życie. Niezawodnie jest w tem znowu jakaś wina podstępnej i z dobrem miasta swawolnie igrającej mniejszości! Istotnie tak, bo skoro w pierwszych dniach grudnia 1903 wielki wydział Kasy oszczędności przystąpić miał do wyboru upragnionego tak długo Mesyasza w osobie trzeciego dyrektora, którego pilną konieczność najdoskonalej ilustruje okoliczność, że przez lat kilkadziesiąt istnienia Kasy bez niego wybornie się obchodzono, Rada miejska na posiedzeniu w dniu 4 grudnia 1903 po dłuższej dyskusyi, zainicyowanej tym razem — o zgrozo — przez wybitnego członka większości Rady, a zarazem członka wielkiego wydziału Kasy, prof. dra Ulanowskiego, uchwaliła wniosek jednego z wybitniejszych burzycieli porządku społecznego, posła Rottera, w myśl którego wezwano prezydenta, jako przewodniczącego wielkiego wydziału Kasy oszczędności, ażeby wybór trzeciego dyrektora Kasy odroczono aż do czasu, kiedy reforma całego statutu Kasy oszczędności rzeczą będzie dokonaną.

„Złe przykłady psowają dobre obyczaje“. — Wniosek był zły oczywiście, najprzód z uwagi ogólnej, że z tych kół, z których wyszedł, nic przecież dobrego wyjść nie może, a dalej konkretnie dlatego, że istota jego sprzeciwiała się przecież bardzo wyraźnie owemu pospiechowi w pamiętnej nocy majowej. Lecz fakt pozostaje faktem, że wniosek ten w głosowaniu imiennem znaczną Rada uchwaliła większością, lecz większość ta tym razem inną od zwykłej miała cechę. Do zwarcie głosującej zwyczajnej mniejszości przyłączyli się tym razem członkowie rządzącej większości, a między nimi prof. Ulanowski, prof. Jordan, hr. Wodzicki, dr Tomkowicz, prof. Cybulski, ks. Spis, ś. p. ks. Bukowski i wielu innych.

Jeżeli zatem w tym wypadku stało się co złego, to już wina i kara rozdzielić się musi jednomiernie pomiędzy kozły i owieczki.

Z upadkiem doraźnym trzeciego dyrektora Kasy padła także czasowo rzecz trzech płatnych rewizorów. Razem z wolną dotąd posadą dyrektora magistratu i (po wyborze prezydenta) jedną wiceprezydenturą jest tedy obecnie do rozdania posad sześć; każdą z tych posad obiecać można przecież trzem osobom naraz i w ten sposób idealne stosowanie cnoty dla cnoty samej poprzeć — o ileby, Boże zachowaj, tego potrzeba — u ośmnastu osób szlachetniejszą z obu odmian podlejszych.

Przed ziszczeniem rzeczy dalszych dokonano:

3. Obsadzenia posady syndyka Kasy oszczędności.

Rzecz jasna, że tylko dzielny prawnik do posady tej rościć sobie mógł pretensyę. Myśli wszystkich obywateli, rzeczy świadomych, a to bez różnicy wyznań religijnych i politycznych, zwróciły się w jednej chwili na osobę, która w pierwszym rzędzie wszystkie potrzebne, naukowe i praktycznej natury, zalety w sobie łączyła, t. j. na dra Tadeusza Federowicza, adwokata w Krakowie. Urządzony ewentualnie plebiscyt byłby niezawodnie jednomyślnie na jego wypadł korzyść. Z obawą się tylko zapytywano, ażali mąż ten zacny, powszechnie znany i ceniony, nie zechce kierować się zapleśniałym przesądem i może trudności jakowych w tej upatrywać okoliczności, że jako brat głośnego posła Jana Kantego Federowicza, posądzony przez ludzi czarnego serca i podejrzliwego umysłu mógłby być o to, że godność ta — niestety, dobrze jeszcze do tego płatna — nie z powodu jego osobistych zalet i zasług, lecz z powodu właśnie bliskiego tego pokrewieństwa z wybitną tą osobistością jemu się dostała.

I w istocie posądzenie to w warunkach innych mogłoby mieć za sobą pewne nawet pozory słuszności, gdyż złotousty poseł i radca cesarski Jan Kanty Federowicz, mąż wysokiej inteligencyi, znakomity generalny sprawozdawca budżetowy, wybitnym jest działaczem na niwie pracy dla dobra miasta Krakowa, wielce zasłużony z okazyi wyborów tak sejmowych, jak i do Rady miejskiej, a wreszcie w życiu ekonomicznem miasta jako członek Izby handlowej i przemysłowej, członek Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności a nawet komisyi kontrolującej tejże Kasy, asesor sądu handlowego itd. itd., tak niezmordowanie i skutecznie czynny, a przytem tak skromny, nie wysuwający się i dla siebie niczego nie pragnący, że ewentualne faworyzowanie brata Tadeusza ze względu na zasługi brata Jana Kantego mogłoby się nawet wydawać usprawiedliwione. Fakt jednak powszechnie znany, że dr Tadeusz Federowicz własnem światłem świeci dostatecznie i do błyszczenia nie potrzebuje blasku cudzego, fakt ten, powiadamy, nawet możliwości takiego powiązania obu braci przeczy.

Mimo wszystkich tych rozpatrywań jednak niepokój rósł w sercach ludności miasta Krakowa a uspokojenie powszechne nastało dopiero z chwilą, kiedy „conclave“ przy ulicy Szpitalnej radosną nas obdarzyła wieścią o pożądanym przez wszystkich wyborze szanownego mecenasa.

Nieprawdziwemi tedy na szczęście okazały się głosy puszczyków, śmiące utrzymywać, jakoby parafiańskie przesądy zapanować mogły w umysłach ludzi prawdziwie postępowych, ludzi aczkolwiek skromnych, przecież słusznie oceniających własną wartość. Charakterystycznem

---

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

12 (Ciąg dalszy)

Idzie Józef chyłkiem na brzeg urwiska, czołga się, aby go nie widziano, patrzy z za łobod i ostów, które nad wąwozem rosły... Księżyc wyszedł z za chmur, łąkę srebrem okrasił, na twarz dziewczęcia spojrzał. Leci dziewoja z rozkrzyżowanemi rękami, czworo rozchylonych ramion leci ku sobie, spotkały się, zaplotły się, tuli pisarz, ściska i całuje...

— Ooo!

Oczy szaleją, jestestwo szaleje.

— Ona!

Serce pożar w tętnice rozesłało, głowa goreje, zerwał się Józef, aby zabić, aby targać, aby mordować, aby kąsać, szalony na oślep huraganem bieży.

Krzyknął okropnym głosem:

— Maryś!!!

I runął z urwiska na dół, ciemie w pień leżący na ziemi uderzyło, świat się obrócił w głowie, człowiek bez ducha na łączce u źródeł leży.

. . . .

Znalazł go pastuch na trzeci dzień. Podniósł, wodą zmył skronie, gorączka parzy ręce chłopczyny. Chce pastuszek, aby wstał, aby wsparty na nim poszedł, chce wskrzesić w chorym człowieku przytomność.

Próżny trud. Ciało opada ku ziemi bezwładne i nieprzytomne. Pobiegł do miasta, ludzi zwołał...

Zanieśli do domu kruszaka, który dwa miesiące ze śmiercią się mocował. Nie wie gdzie jest, co się z nim dzieje. Czasem oczy otworzy mgliste, oczy bez światła, bez życia. Gdy obudził się pierwszy raz... Boże! Boże! Dwie chude, stare ręce jak do modlitwy na jego piersiach zaplecione. Drżą te stare, wychudzone ręce. Matka Marysi łka i płacze. Płacze bolem serdecznym, rozpaczą straszne, wykrzywione płaczem usta wołają:

— Synu! Synu mój jedyny!

Żal okropny, żal tej staruszki kochanej. Nie wie, co ona u jego łoża robi, to wie, że serce się ściska, każda łza matki Marysinej w serce jego wpada, piecze i pali. Łzami tylko wybuchnąć. Płacz wyczerpał siły, zemdlał, zapadł w sen. Znowu gorączka i sen i przebudzenie i spracowane, stare, wychudłe ręce i płacz.

— Synu! Jedyny synu!

* *

Krył się przed ludźmi. Zdawało mu się, że świat go policzkuje. Wstyd go przed bliźnim. Wydaje mu się, że tłum tysiącem rąk go wskazuje, tysiące palców na niego wskazują, śmiechem wykrzywione twarze mu urągają. Gdy wieczór zimowy zapadł, wymknął się z chaty i koło opłotków do chaty starejszego się skrada. Stanął pod oknem, słucha... Godzinki ktoś śpiewa, to on, przyjaciel, to jego głos.

Zawitaj Panno mądra, Domie Bogu miły,
Który złoty stół i siedm kolumn ozdobiły.
Od wszelakiej zarazy świata ochroniona,
Pierwej święta w żywocie matki, niż zrodzona...

Cicho uchylił ościeży, wnętrze chaty ciemne, w głębi człowiek siedzi. Do kolan jego przypadł Józef, nogi jego ściska...

— Ty, mój ojcze, przebacz!!

— Józef? Tyś?

— Jam.

— Tyżeś to?

— O przebaczenie cię, klęcząc u twych stóp, proszę.

Słychać głos pogodny, bratni, serdeczny...

— Wstań-no, wstań! I jabym tobie, drogi bracie, był krzyw? Toś człowiek zacny, toś człowiek uczciwy, toś dobra krew. A jeszcze pomnij i to, że ciebie, Józefie, rodzi Osiczanka, moja zaś matka...

— Zapomnisz?

— Ależ ja ani chwili nie pamiętałem.

— Czyż być może? Straszna wina moja!

— A straszna. No, ale czy to po próżnicy Pan Jezus kazał winowajcom...

Szamota się starejszy z człowiekiem, Józef jeszcze raz leci do kolan i do nóg, chwycił go olbrzymi, silny górnik w ramiona i do kolan upaść nie da. Ale dorwał Józef starejszego ręki, ucałował ją i uciekł...

* *

Dnie próżniacze mijają na dziale, dnie oczekiwania mijają w komorze. Zdrowe ciało, zdrowa dusza garnie się do pracy jako ta mrówka, która o pięć staj od gniazda znalazła suchą iglicę, wlecze ją do mrowiska i wlecze. Gdy czystą krynicę duszy zamąci złość i zgryzota, opadają ręce, w praszczęta idą ludzkie siły — Nad krynicą dzwonki rosną, dziewanny i stokrocie, nad bagniskiem jaskier jadowity, skrzyp i wronie oko. Nieszczęście krynicę duszy w bagno zamieniła, zbrodnia na bagnisku rośnie. — Ohydna roślina piekła buja...

Wyszedł kruszak z działa, przy otwartym szybie stanął, echa uchem łowi. Codzień i codzień... Dziś ktoś idzie. Zdaleka słychać ludzkie kroki, kaganek Józef zagasił. Człowiek zbliża się ze światłem i zbliża, pierwsza iskra błysła w dyamencie soli, wnet białe światełko po ścianach się ślizga, jarzy się coraz jaśniej, wreszcie kagańca świeci się promienna gwiazda. Wytrzeszczył kruszak oczy w dal...

— To nie on.

Schował się za krokwie szybowe, górnik go minął, na prawo skręcił, światło maleje, światło znikło, dalekie echo kroków odchodzącego człowieka słychać. Scichło wreszcie i echo, ciemność znowu zapanowała straszliwa.

Znowu światełko w dali błyszczy. Rozjaśnia się wnętrze chodnika, na wilgotne pale szybu blady płomień pada, świeci się w zaskórnych wodach, które po wyprawie ciekną. Obok kaganka zamigotała się iskra w błyszczącym, żelaznym obuchu...

Serce kruszakowi młotem zabiło.

— Pisarz!!!

Przyszedł pisarz do szybu. Józef zastąpił mu drogę, stanął przed jego obliczem.

— Czego chcesz odemnie?

Józef nie odrzekł zrazu nic. Długo się patrzył w jego źrenice, długo dech zbierał, wściekłość na krzywdziciela hamował, założył na piersiach spracowane ręce i zapytał się go wreszcie:

— Czy ty ją poślubisz?

— Jak śmiesz przemawiać tak do mnie? Ty, sługa, mnie panu na jedno mówisz?

— Jam nie twój sługa.

— Sługą jesteś i niewolnym chłopem.

Blada twarz Józefa zaśmiała się dziwnym, śmiertelnym uśmiechem.

— Jam nie twój, jam królewski sługa.

— Szlachcicem jestem.

— Me mieszczańskie pergaminy starsze od twoich.

— Głupiś. Sejm walny w błoto rzucił twoje pergaminy. Zdeptał je.

— To prawda. Zdeptaliście prawo, zdeptaliście władzę królewską...

— Zdeptaliśmy? Bo tak nam się podobało.

— Czekajcie końca tej roboty.

— Czekamy. Ale, nim czekać zaczniemy, pytam ci się, czemu mi wchodzisz w drogę, czego chcesz odemnie?

— Powiedz mi jasny panie prawdę...

— Co chcesz wiedzieć?

— Czy ty ją poślubisz?

— Kogo?

— Maryś.

— Jaką Maryś?

— Tę, której serce oprządłeś, której serce zabrałeś...

— Powiedz jednak którą?

— Jakto którą? Wszak mówię. Ją... Marysię.

— Marysię?

— Tak jest.

— Którą? Bo ja mam pięć Maryś...

Dwie wilcze pochodnie w oczach kruszaka zaświeciły, jak burza zwalił się na pisarza, czarną górnicką ręką straszliwy policzek pisarzowi wymierzył. (C. d. n.)

przy dokonanym wyborze a dla późniejszego elekta zaszczytnem było i to, iż nazwisko jego przed wyborem jako kandydata wcale nie padło. Słusznie pominięto śmieszną, a zazwyczaj gdzieindziej praktykowaną metodę, według której dyrekcya Kasy zdanie swoje co do osoby przyszłego syndyka objawia a ewentualnie ze stosownym występuje wnioskiem, a to rzekomo pod niedorzecznym pozorem, że jako ponosząca odpowiedzialność za kasę, musi i powinna mieć wpływ na wybór jej funkcyonaryuszy. Bez żądania tedy wniosku dyrekcyi, wogóle bez żadnego z jakiejkolwiekbądź strony przygotowywania lub inspirowania wyłoniło się z urny nazwisko upragnione, sprodukowane jakoby pod wpływem natchnienia wyższego.

I niechżeż teraz kto powie, że na tym padole płaczu zasługa prawdziwa nie zwycięża?

Takie objawy musiały przecież zachęcająco podziałać na armię zbawienia, zwłaszcza, że na myślących inaczej i zamierzających ewentualnie pochód zwycięski uniemożliwić lub utrudnić, trzecia, najmniej dostojna a jednak bardzo skuteczna pozostała odmiana zachęcenia do cnoty.

(C. d. n.)

Zjazd rapperswylski.

Rapperswyl, 7 sierpnia.

Z punktualnością żywiołowego, rok rocznie powtarzającego się zjawiska, w pierwszych dniach sierpnia, ze szczytów Starego, mieszczącego muzeum zamczyska, biało-czerwona, z orłem, pogonią i archaniołem chorągiew, szeroko na okolicę wieści zjazd i obrady członków zarządu dwóch wybitnych naszych po za granicami kraju instytucyi: muzealnej i Skarbu. Miasteczko zamienia się na dni kilka w istną kolonię polską, w dwóch zaś zwyczajnie przez zjeżdżających się zajmowanych hotelach: „du Lac" i „pod Łabędziem" w porach: obiadowej zwłaszcza i wieczorem, zdawałoby się, iż maluczko, a służba nawet językiem naszym przemówi. Gdyby nie wielka rocznica szwajcarska, przypadająca w tymże czasie (1. sierpnia — obchód przysięgi na Rütli), ogniami po górach i biciem w dzwony po całej święcona Szwajcaryi, tu, w Rapperswylu zapomnieć można, że Tell tu a nie Lech panuje.

Zjazd tegoroczny, cały tydzień trwający, bo od 1. do 6. b. m. włącznie, szczególne posiadał znaczenie: ostatni raz w murach zamku rapperswylskiego odbyły się obrady Komisyi zarządzającej Skarbem narodowym, poświęcony głównie zmianie ustawy, potrzebami chwili wywołanej. Jak wiecie, a czemu na razie nie zupełnie dawaliście wiarę, instytucya kłuje w oczy i dla Szwajcaryi staćby się mogła powodem dyplomatycznych „szpilkowań", nie mówiąc już o samem bezpieczeństwie tej trochy grosza polskiego, więcej dotąd ideą niż ilością darów działając. Szwajcaryę, a bardziej jeszcze rapperswylską instytucyę naszą od możliwych uwolnić należało zawikłań. Wycofano tedy kapitał z muzealnego depozytu i wszelkie z Muzeum zerwano stosunki, kasując istniejący dotąd nadzór nad Skarbem Rady muzealnej, powierzając go, wedle nowej ustawy, samej tylko Komisyi nadzorczej, do dziewięciu rozszerzonej osób, zrywając nawet ze zwyczajem odbywania posiedzeń w Rapperswylu.

Do Komisyi nadzorczej weszli: pułkownik Miłkowski jako przewodniczący, a dalej panowie: pułk. Gałęzowski, prof. Gasztowtt, prof. Laskowski, Korytko; posł. Tarnawski i dr Adam; dwaj zaś, dopełniający listy dziewięciu, a zabory przedstawiający moskiewski i pruski, z nazwiska, oczywiście, tylko kolegom są znane. Dodać tu wypada uwagę, iż znaczną większość tak złożonej komisyi, stanowią osoby, należącę także do Rady nadzorczej muzealnej, a mianowicie: wszystkie, prócz dra Adama i dwóch tajnych członków.

Zasady nowo-uchwalonej ustawy w ciągu trzechdniowych, pracowitych posiedzeń, ogłosi zapewne Komisya drukiem, jak nie omieszka w drukowanym sprawozdaniu pomieszczenia przedstawić rozporządzalnej części odsetek od całości kapitału, dochodzącego już cyfry 300.000 fr.

W dniu 4. sierpnia rozpoczęła pracę Rada muzealna od wyboru nowych członków na dwa wakujące miejsca i obioru prezesa i dwóch wiceprezesów na nowe trzechlecie. Zarząd powołał, oczywiście, z tych samych, wielce dla instytucyi zasłużonych osób, a mianowicie: prezesem obrano pułk. Józefa Gałęzowskiego, wiceprezesami: prof. Zygmunta Laskowskiego i dra Karola Lewakowskiego. Jako nowi członkowie weszli pp.: dr Obijcki z Paryża i posł. Tarnawski. Członkiem honorowym, w dowód uznania zasług, położonych w sprawie pomnika Puławskiego Stanach Zjednoczonych, mianowano pułk. Józefa Smolińskiego z Waszyngtonu, członkiem zaś korespondentem dra Wojnarowskiego z Krakowa.

Na miejsce opuszczającego Rapperswyl, drugiego bibliotekarza, p. Michała Piechowicza, posadę tę otrzymał p. Kazimierz Woźnicki z Paryża.

Po załatwieniu spraw poufnej natury, zwyczajem dorocznym wysadzono komisye: finansową, stypendyalną i biblioteczną z udziałem w nich członków-korespondentów na zjazd przybyłych, jako łączników pomiędzy zarządem a społeczeństwem i tegoż opinią. Zbadanie ksiąg rachunkowych i bieżącego stanu finansowego instytucyi głównym naturalnie było celem pierwszej — i naturalnie pełnem dla wzorowej w dziale tym gospodarki zakończyło się uznaniem. Preliminowany na rok przyszły budżet wyraża się sumą około 15.000 fr. W rubryce dochodów, wcale pokaźną, bo kilkaset (około 1000) franków obejmującą pozycyę, dał wpływ ze świeżo założonej nowej kategoryi członków „wspierających". Życzyćby jeno należało, aby wobec przybytku nowych na przyszłość, bodaj jak najobfitszego, i zapisani już dotąd, pamiętać raczyli o instytucyi stale, na jednorazowym nie poprzestając datku.

Wynikiem, niełada mozolnem zadaniem obarczonej komisyi stypendyalnej, było rozdanie w sumie ogólnej 13.320 fr. (w czem kilkaset franków przez uczestników złożonych) 31 stypendów, wraz z jednorazowo udzielonemi zapomogami. — Stypendyści wedle przedmiotów nauki uczęszczali: na studya techniczne 10, na filozofię 10, na medycynę 4, na chemię 2, na prawo 1, na górnictwo 2, na sztuki piękne 2. Wedle miejsca pobytu przypada na: Lwów 8, Kraków 5, Zurych 4, Karlsruhe 4, Genewę 2, Paryż 2, Rostock 2, Brunswick 1, Freiberg 1, Fryburg 1, Loeben 1. Kobiet otrzymało stypendya dwie. Dla specyalnych studyów przeznaczone stypendyum historyczno-literackie w sumie 480 fr. otrzymał p. Rudnicki. Jak w poprzednich, tak i w tym roku z członkami komisyi stypendyalnej, w przygotowanych jej pracach współdziałali delegaci kształcącej się młodzieży.

Komisya biblioteczna, drobne załatwiwszy sprawy bieżące i przyjąwszy do wiadomości wnioski bibliotekarza, odebrała od tegoż sprawozdanie z czynności bibliotecznych, szczegółowo rok-rocznie streszczanych w drukowanem sprawozdaniu muzealnem.

W dniu 5 sierpnia, 40 krwawej rocznicy stracenia na stoku cytadeli warszawskiej pięciu członków ostatniego naszego Rządu narodowego, odbyło się, na zamówienie Rady, w miejscowym kościele dla obecnych w Rapperswylu Polaków nabożeństwo żałobne.

W. K.

Z tajemniczej krainy.

Dziwne, a jednak prawdziwe: istnieje kraina, której Europejczycy prawie wcale nie znają, a w niej ludna stolica, gdzie podobno nigdy jeszcze nie stanęła stopa białego zaborcy. Przed dwoma laty Swen Hedin chciał zbadać tajemnice owej krainy i rzeczywiście zdołał się do niej dostać, ale podróż jego była pasmem krwawych doświadczeń, a powrót nieledwie cudem. Tajemniczy ów kraj — to Tybet ze swoją stolicą Lhassą. Ku końcowi roku ubiegłego Anglicy urządzili wyprawę wojenną do Tybetu, ażeby jego mieszkańców przekonać naocznie, że prawdziwymi panami Azyi są tylko synowie wielkiego Albionu. Wyprawa angielska stanęła już pod bramami świętego miasta Dalaj Lamy, to jest Lhassy i tam nastąpi albo stanowcza walka, albo zawarcie pokoju.

Dla mieszkańców Tybetu wtargnięcie wojska angielskiego do ich kraju, a zwłaszcza rozbicie obozu pod Lhassą, jest wypadkiem historycznym ogromnej doniosłości. Wszak oni z prawdziwą zaciętością bronili wstępu do swej ziemi każdemu obcemu, to jest białemu przybyszowi, uważając wprost za świętokradztwo, gdyby oczy Europejczyka padły na mury świętej stolicy Lhassy. Bardzo mało też wiemy i o Tybecie i o Lhassie, polegając tylko na szczegółach, które podali tak zwani „pundyci", indyjscy urzędnicy wymiaru, których rząd angielski wysyłał w rozmaitych czasach do Tybetu i którzy mogli tam wędrować bez przeszkód ze strony tubylczej ludności.

Najznakomitszy z tych „pundytów", nazwiskiem Maj Sing, bawił w stolicy Dalaj Lamy dwukrotnie, to jest w r. 1866 i w r. 1875; drugi, znany tylko pod literami „A. K.", przebywał tam przez kilkanaście miesięcy w roku 1879 i 1880. Wedle ich opisu szeroka płaszczyzna górska, na której leży Lhassa, wznosi się na 3680 metrów nad poziomem morza. Otoczona zewsząd wysokiemi górami, otwarta jest tylko na południowy zachód, skąd przychodzą ciepłe prądy powietrza, łagodzące zimną temperaturę.

Ludność Lhassy obliczają na 15.000 głów, prócz 18.000 bonzów, którzy posiadają tam mnóstwo klasztorów. Jest to stała ludność Lhassy, gdzie prócz tego znajdują się ciągle ogromne rzesze pielgrzymów z najodleglejszych zakątków Azyi. Jak Mahometanie ciągną do Mekki, tak wyznawcy Buddy pielgrzymują do Lhassy, ażeby na świętych wzgórzach Potala, właściwej siedzibie Dalaj Lamy, otrzymać jego błogosławieństwo. Kapłanów rozmaitego stopnia jest w Lhassie tylu, że na pierwszy rzut oka wydaje się, jakoby tam nie było wcale świeckiej ludności. Pielgrzymi posiadają w Lhassie wedle swej narodowości osobne gospody, zazwyczaj duże budynki, przedzielone wąskiemi uliczkami, będącemi stekiem brudu.

Religijny ruch wyznawców Buddy ma swoje ognisko na wzgórzach Potale pod złoconemi kopułami tamtejszych świątyń. Te wzgórza trzema wyniosłościami wspinające się ku niebu, znajdują się o kwadrans drogi od samej Lhassy. Wieńczy je ogromny krąg świątyń, wieżyc, pawilonów, a w samym środku znajduje się klasztor, służący za przybytek następcom Buddy. W klasztorze owym ma być 10.000 pokojów, które zapełnione są darami, składanemi Dalaj Lamie od wieków przez połowę Azyi.

Dalaj Lama, kapłan mórz i świata, jest wedle wiary buddystów wcieleniem bóstwa. Ogromne wrażenie wywołuje i wstrząsa sercami wiernych, gdy dusza Dalaj Lamy opuści zasłonę cielesną. Głuchym odgłosem odzywają się w świątyniach bębny, trąby i dzwony, w nieustannym ruchu znajdują się wszystkie kołowrotki modlitewne. Cały Tybet i Chiny i stepy Zabajkalskie są poruszone. Wszędzie wznosi się dym z ołtarzy ofiarnych, a tysiące jagniąt giną pod nożem. Ale niebawem smutek zamienia się w radość powszechną. Utrzymuje się wiara, że Dalaj Lama przed śmiercią pozostawia po sobie następcę. Rzeczą bonzów jest wyszukać owego następcę pomiędzy niemowlętami, a bonzowie wykonują to szybko.

Rodzice dziecięcia, które stało się Dalaj Lamą, uczestniczą do pewnego stopnia w jego szczęściu. Ojciec otrzymuje najwyższy stopień szlachectwa chińskiego i otrzymuje na mieszkanie jeden z pałaców w pobliżu wzgórz Potali. Matka ma i nadal opiekować się dzieckiem w jednym z klasztorów dalszych, święte bowiem wzgórza są dla niej na zawsze niedostępne. Gdy dziecko dojdzie do lat 4, bonzowie ubierają je w szaty mnisze i wśród uroczystych obrzędów sadzają na tronie Dalaj Lamy. Po objęciu tronu malec przechodzi do klasztoru Namgya jako nowicyusz i pozostaje tam do ósmego roku życia. Wtedy otrzymuje godność przełożonego klasztoru i staje się istotną głową kościoła buddystycznego, Dalaj Lamą.

Jako władca świecki Dalaj Lama do 18 roku życia jest małoletnim i rządy za niego sprawuje regencya. Zazwyczaj nie dochodzi do objęcia władzy, bonzowie bowiem obawiają się, że gdyby energiczny Dalaj Lama ujął na czas dłuższy świecką władzę w swoje ręce, mógłby stać się despotycznym władcą Tybetu. Bonzowie umieją zawczasu tak sprawami kierować, że Dalaj Lama umiera w kwiecie młodości.

Jeden z „pundytów" indyjskich widział przedostatniego Dalaj Lamę i tak go opisuje: „Wśród wielkiej uroczystości na złoconym tronie ujrzałem ośmioletnię pacholę. Na głowie miało mitrę żółtą, a z ramion spadał mu szeroki płaszcz żółty. Z pod płaszcza wysunął drobne rączki, ażeby pobłogosławić lud. Po tej ceremonii częstowano nas ryżem i herbatą, a Dalaj Lama ledwie się ich dotknął. Następnie odśpiewał Dalaj Lama pieśń pobożną, a kapłan najstarszy przemówił do niego, padając po trzykroć przed tronem na kolana".

O życiu ludności tybetańskiej podaje zajmujące szczegóły Cybikow, rosyjski podróżnik, który w przebraniu kapłana buryackiego przebywał w Lhassie przez cały rok. Lhassa — powiada Cybikow — jest miastem kobiet, gdyż prawie $^2/_3$ części jej właściwej ludności stanowią kobiety, a w całym zresztą Tybecie mają one liczebną przewagę nad mężczyznami z tego powodu, że mnóstwo kapłanów żyje w celibacie. Kobiety tybetańskie w życiu towarzyskiem i stosunkach ekonomicznych cieszą się wielką niezawisłością. Wielożeństwo jest obustronne: kilku braci ma często jednę żonę, a kilka sióstr jednego męża i takie życie rodzinne uchodzi w Tybecie za idealne. Z powodu liczebnej przewagi kobiet nad mężczyznami, mogącymi zawierać związki małżeńskie, o wiele częściej zdarza się, że siostry mają wspólnego męża. W handlu i przemyśle kobiety występują samodzielnie i kierują nieraz wielkiemi przedsiębiorstwami.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Wieści o pogromie Rosyan. Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się wieść po Krakowie o strasznym pogromie Rosyan pod Liaojangiem, przyczem Kuropatkin miał wpaść wraz ze swoim sztabem do niewoli Japończyków. Wieść tę rozpowszechniła filia Biura korespondencyjnego w Krakowie, gdzie dostano ją w formie pogłosek, obiegających Berlin i Londyn. Mimo spóźnionej pory, wieść obiegła całe miasto i wywołała niesłychane wrażenie, tak, że do późnej nocy po lokalach publicznych siedziały tłumy, dyskutując na temat wojny, przyczem dawano folgę zadowoleniu w postaci wciąż nowych bomb pilznera i okocimera.

Dzisiaj rano, mimo że wieść ta z żadnego poważnego źródła nie została potwierdzoną, jeden z brukowych dzienników wielkiemi plakatami zawiadomił publiczność o pogromie Moskali, jako o rzeczy stwierdzonej, powodując tem tłumy do kupowania tego pisemka. Do naszej redakcyi przez całe przedpołudnie telefonowano z różnych stron i telegrafowano z wielu miast Galicyi, pytając o szczegóły klęski. Naturalnie odpowiadaliśmy tak, jak się rzecz istotnie miała, że są to tylko pogłoski niczem nie sprawdzone. Do tej chwili (godzina 4 popołudniu) brak potwierdzenia tych wieści. Zapewne był to więc manewr giełdziarzy berlińskich w celu wywołania korzystnych jakichś dla siebie obrotów na giełdzie.

Szkoła Władysława Jagiełły. Na placu Św. Ducha otwartą będzie z dniem 1 września czteroklasowa szkoła imienia Władysława Jagiełły pod dyrekcyą p. Peszkowskiego. Szkoła ta pomieszczoną będzie w budynku miejskim, który był przez czas pewien opróżniony z lokatorów, ze względu na projektowaną budowę miejskiego ratusza. Z chwilą jednak kiedy budowa ratusza odroczoną została na czas nieograniczony — postanowiono przeprowadzić w opróżnionym budynku pewne adaptacye, dokonane kosztem 5000 koron i pomieścić w nim szkołę miejską Władysława Jagiełły.

Pamiątkowe fotografie. Nakładem biura uczestników powstania z r. 1863/4 opuścił prasę „Dodatek do Księgi pamiątkowej" obchodu 40-tej rocznicy powstania z r. 1863 i 4, zawierający 10 tablic portretów uczestników powstania, 1 tablicę portretów wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4, urzędującego w r. 1903, 1 tablicę portretów komitetu obywatelskiego, urządzającego obchód 40 rocznicy we Lwowie. Wydawnictwo powyższe zaleca się wysoce artystycznem wykonaniem i jest pięknem dopełnieniem „Księgi pamiątkowej 1863 r." Wszyscy posiadający Księgę nie omieszkają zapewne nabyć ten dodatek, przynoszący podobizny wszystkich najwybitniejszych działaczy z okresu ostatniej naszej walki orężnej za niepodległość ojczyzny.

Nabyć można w biurze Towarzystwa (Lwów, Plac Maryacki L. 10) za cenę 2 korony 50 halerzy — następne tablice po 25 halerzy, każda z nich zawierać będzie po 22—26 portretów takichsamych rozmiarów. — Nadsyłający swe fotografie z tych czasów, celem umieszczenia w wydaniu, zechcą dołączyć 1 koronę na reprodukcyę.

Z wystawy metalowej. W poniedziałek odbyło się w pałacu Muzeum im. Czapskich posiedzenie komitetu wystawy metalowej zabytków historycznych. Po zdaniu sprawy z nadesłanych dotychczas zabytków, wybrano delegacyę, która z okólnikiem w ręku wydanym przez książęco-biskupi konsystorz krakowski, zezwalającym na obesłanie wystawy przez kościoły i klasztory w Krakowie i okolicy zajmą się wypożyczeniem zabytków od księży proboszczów i przełożonych klasztorów. Mimo bezpieczeństwa, jakie daje pałac Muzeum Czapskich, gdzie urządzoną będzie wystawa, uchwalono zabezpieczyć całą wystawę od ognia, a od złodziei te przedmioty, które mogą być skradzione łatwiej ze względu na mały ciężar lub wyższą wartość. Nadto cała wystawa będzie pilnie strzeżoną we dnie i w nocy przez ludzi zaufanych i specyalnie do tego postawionych. Brak godnych widzenia okazów, których wypożyczenie dla pewnych przyczyn byłoby niemożliwe, uzupełni się fotografiami.

Do grona komitetu wybrano jednogłośnie pp.: Seipa i Piotra Kosobuckiego.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, nadesłał z Radziechowa do prezydyum wystawy list, w którym zawiadamia, że na otwarcie wystawy przybyć nie będzie mógł; przybędzie jednak do Krakowa z początkiem września i wtedy wystawę zwiedzi.

Komitet wystawy prosi o uwiadomienie wszystkich interesowanych, że termin otwarcia wystawy naznaczony jest na dzień 21 b. m. na godzinę 10 zrana i zmienionym nie będzie. Uwiadomienie to potrzebnem jest ze względu na błędne informacye pewnego krakowskiego dziennika, donoszącego o zmianie terminu otwarcia wystawy.

Centralna stacya elektryczna. Obecnie odbywa się w miejskiej centralnej stacyi elektrycznej montowanie żórawia mechanicznego do dźwigania części składowych machin. Po ukończeniu tej czynności rozpocznie się montowanie samych maszyn. Przewody elektryczne układane są w dalszym ciągu pod chodnikami ulic naszego miasta. Cały Kraków podzielono na odpowiednie sekcye, których urządzenie pozwalać będzie na wyłączenie całych dzielnic, a nawet pojedynczych ulic — bez szkody dla odbiorców prądu elektrycznego w innych ulicach, dlatego w oznaczonych miejscach pod chodnikami urządzone będą zasuwane szachty, umożliwiające wyłączanie prądu. Wyłączanie to ulic i zamykanie do nich prądu jest niezbędnem ze względu na bezpieczeństwo robotników przy pracach rekonstrukcyjnych, przy naprawach uszkodzeń kabli, wynikających wskutek stopienia się płyt ołowianych, rozłączających kable. Wszystkie roboty, tak na stacyi, jak i w mieście wykonane być mają w ciągu lata, tak, że od dnia 1 listopada b. r. będzie już można pobierać siłę elektryczną.

Miejska centralna stacya elektryczna podejmować się będzie wykonywania wszelkich robót instalacyjnych w domach prywatnych. Wykwalifikowanie pracowników oraz prowadzenie robót na wielką skalę umożliwi dokonywanie tych prac po najtańszych cenach.

Mury domu administracyjnego przy centralnej stacyi wyprowadzono już do pierwszego piętra — a z końcem miesiąca gmach będzie pokryty dachem. W kilku ulcach, w których miały być dokonane roboty brukarskie, wstrzymano pracę, aż do położenia w nich kabli.

Wycieczka z Pesztu. Od wczoraj bawi w Krakowie wycieczka, składająca się z 30 wychowanków szkoły honwedów z Pesztu. Wycieczka, której przewodniczy pułkownik Gintzel, zwiedza rejon forteczny m. Krakowa.

Konkurs na posady w szkole przemysłowej. Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady 5 asystentów, a mianowicie do: 1) konstrukcyi budowniczych, 2) projektowania budowniczego, 3) budowy maszyn, 4) chemii ogólnej i analitycznej, 5) technologii technicznej. Z każdą posadą łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi szkoły przemysłowej i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 24 sierpnia 1904.

W sprawie wystawy ogrodniczej. Od jednego z ogrodników-amatorów w kraju otrzymujemy następujące pismo: Na październik b. r. została zapowiedziana wystawa ogrodnicza w Krakowie, której urządzeniem zajęło się krakowskie Towarzystwo ogrodnicze. Komitet wystawowy, nie przewidując klęski posuchy, poczynił stosowne kroki w sprawie urządzenia tej wystawy, ale obecnie, gdy komitetowi wiadome są skutki klęski posuchy w ogrodach i sadach, powinienby ten komitet zastanowić się nad tem, czy urządzona w tym roku wystawa ogrodnicza może nas dobrze zareprezentować wobec Wiednia i Zachodu. Któż zresztą i z nas w kraju pospieszy na tę wystawę, gdy raz z góry jest przekonany, że na wystawie tegorocznej chyba tylko zamiastowi ogrodnicy mogą coś okazać, a powtóre, gdy straty w ogrodach i sadach mamy tak wielkie, że do oszczędzenia każdego grosza jesteśmy spowodowani, a tym samem na wyjazd dla zwiedzenia wystawy pozwolić sobie nie możemy. Wobec tego nasuwa się zapatrywanie, że wystawę projektowaną do lepszego roku odłożyć należy.

Z operetki. Wczorajszy benefis utalentowanego artysty operetki lwowskiej p. Andrzeja Lelewicza zgromadził liczną publiczność, która z zapałem oklaskiwała doskonałą grę benefisyanta w roli Pfefferkorna w wesołej operetce „Druciarz". Benefisyantowi wręczono wiele upominków od artystów i publiczności, między innymi portret jego, malowany przez jednego z cenionych artystów-malarzy.

Park Krakowski. Dzierżawcy parku krakowskiego, pp. Schmidt i Krzysztofowicz, powołując się na naszą notatkę w Kronice wczorajszej, omawiającą wypraszanie publiczności z werand podczas deszczu, proszą nas o zaznaczenie, że wypraszanie to odnosiło się tylko do gawiedzi ulicznej i różnego rodzaju wyrostków, przekradających się przez parkany do parku i tłoczących się następnie do kiosku, w którym przygrywa muzyka. O wypraszaniu publiczności mowy oczywiście być nie może — owszem zarząd parku we własnym interesie stara się czynić jej jaknajdalej idące udogodnienia.

Wszechpatryotyzm p. Horowitza... Z miasta piszą nam: Przełożony tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej, dr Leon Horowitz, który ze swoim zaufanym, doradzcą i przyjacielem Gersonem Gumplem Bazesem bawi obecnie w Karlsbadzie, polecił poufnie tutejszemu rabinowi, drowi Thonowi, ażeby do zwykłych modłów sobotnich dodał modlitwę o wyratowanie Rosyi z klęsk mandżurskich, a przy modłach za dusze zmarłych osobno się modlił za duszę ministra Plehwego. Modły te mają trwać aż do jesieni. Czekamy na wyjaśnienie tego rozporządzenia i motywa, jakiemi się kierował p. Horowitz przy wydawaniu takiego zlecenia. Ten patryotyzm rosyjski prezesa krakowskiego zboru byłby bądź co bądź bardzo znamiennym przyczynkiem do jego charakterystyki.

Niewygody na kolejach. Podróżni, jadący koleją państwową na linii Kraków-Lwów, użalają się, że poczekalnie na dworcu w Tarnowie są zamałe jak na taką wielką stacyę i źle zastosowane dla użytku publiczności, która ma prawo do pewnych wygód. Poczekalnia I klasy jest prawie zawsze zamknięta, korzystają z niej bardzo rzadko pasażerowie, a i to po większej części protegowani. Poczekalnia III klasy zwłaszcza w nocy, gdzie 2 do 3 godzin czeka się na połączenia, zawalona jest literalnie robotnikami, wieśniakami i żydami z drobną dziatwą oraz tłumakami — brudna i zaduszna. Dla ludzi inteligentnych, których jest conajmniej trzecia część podróżnych, brak pomieszczenia, jeśli bowiem kto nie ma biletu II klasy, portyer go nie puści. We wtorek w nocy byliśmy świadkami przykrej rzeczy. Kilka pań za zezwoleniem naczelnika ze względu na stan zdrowia lub dzieci drobne, które niepodobna było trzymać na peronie, a w poczekalni III klasy nie było miejsca, ulokowało się w poczekalni II klasy, gdzie wcisnęło się jednak zaraz kilku mężczyzn, którzy rozparli się na stołkach i pomimo wezwania służby, a nawet interwencyi straży policyjnej, nie chcieli opuścić lokalu. Publiczność była oburzoną aroganckiem zachowaniem się intruzów, wielu zaś podróżnych zażądało słusznie, ażeby poczekalnię I klasy oddano do użytku pasażarów II klasy, a poczekalnię II klasy zarezerwowano wyłącznie dla inteligentnych pań i dzieci, pomimo iż mają tylko bilety III klasy.

Pomysłowy afisz. Na rogach ulic porozlepiano w ciągu ostatniej nocy ręcznie malowane afisze, któremi przyrzeczoną jest nagroda 10 koron temu, kto odniesie do domu pod L. 25, III piętro, drzwi 1 przy ulicy Batorego srebrną, patryotyczną broszkę, zgubioną na ulicach Krakowa w miesiącu lipcu. — Osoba, która ze względu na brak środków, sama maluje afisze i za broszkę wartości 1 korony przyrzeka nagrodę 10 koron, dokumentuje wielkie przywiązanie swe do pamiątki. Mamy nadzieję, że wysiłek ten nie będzie bezowocnym i że właścicielka broszkę swoją odzyska.

Pod adresem policyi. Piszą nam z miasta: Prawdziwą plagą ulicy Karmelickiej jest od kilkunastu lat jakaś kobieta z Czarnej wsi czy Kawiorów. Kobieta ta wraca codzień około ósmej godz. rano z placu Szczepańskiego, zawsze w stanie nietrzeźwym, zaczepia przechodniów, rzucając setki klątw i wyrażeń, obrażających w wysokim stopniu moralność. O tej porze panuje na ulicy bardzo ożywiony ruch; młodzież obojga płci dąży do szkoły, a podpita babina pozwala sobie na wyrazy i gesta jakieby nawet w karczmie nie uszły. Możeby powołane do tego władze w interesie moralności publicznej, postarały się usunąć to zgorszenie, jakiego widownią codzień od lat kilkunastu jest ulica Karmelicka.

Obława nocna. Dla oczyszczenia okolic Krakowa z włóczęgów dokonano dzisiaj w nocy obławy we wsiach i na polach gmin Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów, Olsza, Rakowice, Grzegórzki, Dąbie, Ludwinów, Dębniki, Zwierzyniec i t. d. W obławie, która trwała od 11 w nocy do godziny 5-tej zrana wzięło udział kilku komisarzy i kilkudziesięciu agentów i żołnierzy policyjnych. Przytrzymano sześćdziesiąt kilka osób, przeważnie włóczęgów, szupaśników i złodziei. Z przytrzymanych cztery kobiety odesłano do szpitala.

Biała. Wpisy uczniów i uczennic do prywatnej szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej na rok szkolny 1904/5 będą się odbywały od dnia 26 do 31 sierpnia b. r. od godziny 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu.

W nadchodzącym roku szkolnym będą otwarte 4 klasy mięszane szkoły ludowej pospolitej (z prawem publiczności), tudzież 3 klasy wydziałowe dla chłopców i dziewcząt.

Rok szkolny rozpocznie się w dniu 1 września 1904 nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej, poczem odbędą się egzamina poprawcze.

Nauka w całej szkole jest bezpłatną; — nie opłaca się też wpisowego.

O autorstwo korespondencyi. Ze Żmigrodu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W numerze 166 z dnia 22 lipca 1904 umieścił niewiadomy mi korespondent kilka uwag, dotyczących pożaru w naszem miasteczku, niemniej gospodarki burmistrza i braku lekarza. Ponieważ niektórzy mieszkańcy tutejsi pomawiają mnie o autorstwo tego artykułu, otóż aby owe wieści odeprzeć, oświadczam, że artykułu tego nie pisałem, ani nikogo do pisania nie upoważniłem i treść artykułu poznałem dopiero z dzienników. Wzywam więc tych panów do zaprzestania dalszego szarpania mej osoby, gdyż poszukam satysfakcyi na drodze sądowej. Adam Walewski, aptekarz w Żmigrodzie."

Od siebie dodajemy, że p. Walewski nie ma żadnych stosunków z naszem pismem i nie jest autorem owej korespondencyi. Przyp. red.

Z dni klęski. Z miejscowości powiatu Jasielskiego, otrzymujemy doniesienia o klęsce posuchy, która się tam szczególniej daje we znaki. Posucha i brak wody w całym powiecie, stanowi prawdziwą klęskę, o której mieszkańcy zaopatrzeni w wodociągi i wodę rzeczną, pojęcia nie mają. Coprawda, w innych powiatach jest jeszcze gorzej, ale i to położenie w którem teraz jesteśmy, jest okropne. Wobec tego, cóż musi się dziać na równinach, gdzie było wody zawsze mniej!

Ostatni raz przed sześciu tygodniami spadł u nas mały deszczyk: ustawiczna posucha, wyssała wszystką wodę z potoków, rzeczek, stawów i mokradeł. Łąki i trzęsawiska, które od wieków były schronieniem płazów, dziś suchą nogą się przekracza. Wszystka woda zaskórna spłynęła, ziemia na stopę popękana, wszystkie studnie pozbawione wody, a jedynie źródlane tylko wydają skąpą ilość, wystarczającą na potrzeby ludności.

Są wsie, n. p. Umieszcz, gdzie pomimo wybicia nowych głębokich studzien, wody niema, a jeśli przez całą noc zdoła się zebrać odrobinę (mniej więcej 1—2 konewek), to jest raczej brudna ciecz, którą przecedzają przez sito lub płótno, ażeby mogła służyć dla ludzi do picia lub ugotowania strawy, a co dać bydłu? Bydło ryczy, bo spragnione, a tu niema znikąd wody. Kopią więc w innych wsiach studnie, n. p. w Glinniku polskim, i zaopatrują się w wodę. To też gdy wybuchnie ogień, człowiek ucieka tylko w tem, co ma na sobie. — Były wypadki, że się wszystko doszczętnie spaliło, a nawet gnój zgorzał.

Groźne zawsze nasze potoki Jasiołka, Dębówka i Ropa, które pod Jasłem łączą się i t[illegible] kapryśną Wisłokę — tyle razem dostarczają wody, że woda w Wisłoce zaledwie sączy się, a dziecko w niektórych punktach może ją przeskoczyć...

Jasło ma 3—4 studnie jeszcze dobrze zaopatrzone, krynica z wodą dukielską, spływającą rurami, jest w oblężeniu. Jasiółka, która pod mostem tworzy staw, ma wygląd martwy, rozkładowy, brudnozielony. Stawy trzcinickie i gorajowickie podobno już wyschły.

Oczekujemy i łudzimy się codzień, że będzie ulewa deszczowa. Czarne chmury przetaczają się na niebie, w oddali błyskawice znaczą swe ślady, wiatr suchy a parny zrywa tumany kurzu i... na tem się kończy, bo deszczu nie ma.

To też wszystkie rośliny okopowe i strączkowe pomimo bardzo ładnych i obfitych zawiązków zmarniały. Zboże dość plenne i wydatne, ale niestety tak wysuszone, że się wykruszają z snopów przy zwozie. (Niektórzy wyścielają wozy płachtami). Koniczyny ładne; trawy tak wyschły i spalone, że się na nich obuwie ślizga. Ceny jarzyn podnoszą się. Ceny bydła spadły bardzo, wskutek czego ceny mięsa obniżyły się. Na wiosnę zaś bydło znacznie pójdzie w cenie. Fabryki niektóre przy dalszej posusze będą musiały ograniczyć produkcyę z powodu braku wody. Stan zdrowotny, pomimo takich wprost rozpaczliwych warunków — dotychczas dość pomyślny.

Z Jasła piszą nam: W niedzielę wieczorem wybuchł w Jaśle w jednym z narożnych domów w Rynku (dom p. Łonickiego) pożar, przy którym spalił się dach tego domu i obok przyległe magazyny. Ogień był groźny i dopiero, na drugi dzień, w poniedziałek, dzięki energicznej pracy straży, przy wielkim braku wody, został ugaszony. Zachodziła też obawa przerzucenia się ognia na pobliski kościół, ale na szczęście katastrofa ta nie nastąpiła. Bardzo dzielnie spisał się jeden chłopak blacharski, który w braku wody własną czapką tłumił ogień na gontowym dachu sąsiedniego domu.

Defraudacya na poczcie. O sprzeniewierzeniu Aleksandra Zdzieńskiego na poczcie w Oświęcimiu dowiadujemy się obecnie bliższych, charakterystycznych szczegółów.

Zdzieński posadę kasyera na poczcie w Oświęcimiu zajmował od kilku lat, lecz od początku swej karyery urzędowej był w ogromnie przykrych stosunkach pieniężnych. Wtedy to, chcąc polepszyć swoje stosunki, postanowił ożenić się bogato. Wyszukawszy w dziennikach odpowiedni anons, zaznajomił się i ożenił następnie z córką pewnego Niemca, szynkarza na pruskim Śląsku. To małżeństwo stało się początkiem jego upadku, gdyż z 40.000 marek, które mu obiecano, nie otrzymał ani feniga. Zdzieński, będąc wciąż w kłopotach finansowych, doszedł wnet do tego, że zaczął chować do własnej kieszeni pieniądze, jakie włościanie okoliczni krewniakom swoim w Ameryce przesyłali. Z początku miał ciągle jeszcze nadzieję, że teść wypłaci mu obiecany posag i on braki pokryje, potem jednak przekonawszy się, że próżne to są nadzieje, zmuszony był brnąć dalej: nowemi defraudacyami pokrywał dawniejsze...

Trwało to pełne trzy lata. Wreszcie nie mógł już wiązać dalej rozlatujących mu się w rękach końców i, gdy wszelkie apelacye do bogatego teścia okazały się zawodne, a mnożące się z dniem każdym reklamacye groziły rychłem wyjawieniem skandalu—uciekł, mając niespełna sto koron w kieszeni

Uciekł na Węgry i miał początkowo zamiar odebrać sobie życie, potem jednak, ochłonąwszy, postanowił dobrowolnie oddać się w ręce sprawiedliwości i odpokutować za błąd popełniony. Napisał też list do komisarza policyi Krzyżanowskiego w Oświęcimie, wyjawiając szczerze wszystkie swoje winy i prosząc o aresztowanie. Komisarz Krzyżanowski udał się osobiście do Felka-Poprad (nad jeziorem szczyrbskiem), gdzie bawił defraudant i odwiózł go stamtąd do Wadowic.

Przeprowadzone szkontrum wykryło, że Zdzieński prowadził dokładny rejestr wszystkich kwot zdefraudowanych i wykreślał w nim dokładnie pozycye już uregulowane.

Zmarli.

Feliks Grzelewski, długoletni organista przy kościele św. Piotra, urodzony w r. 1835, zmarł dnia 9 b. m.

Ze świata.

Niepoprawny. Wypuszczonego niedawno z więzienia po odsiedzeniu dłuższej kary Kazimierza Stanisława Załuskiego w Wiedniu, aresztowano ponownie, ponieważ usiłował wyłudzić od pewnego banku 20.000 K. a od pewnego obywatela wiedeńskiego 30.000 koron.

Niebezpieczne polskie druki. Izba karna pruska w Gliwicach na Śląsku orzekła konfiskatę i zniszczenie przesyłek polskich obrazków i pism ze składu Nowakowskiego w Krakowie, które nadeszły do Gliwic pod opaską i tamże zostały zabrane na poczcie. Pisma i druki te miały podżegające napisy, n. p. „Boże zbaw Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Cześć polskiej ziemi“ i t. d. Donosi o tem czasopismo „Börsenblatt für den deutschen Buchhandel“.

Wyrzucenie oficerów szwajcarskich. Z Zurychu piszą nam:

Nareszcie sprawa dobiega do końca. Wedle dzienników tutejszych odpowiedź rządu rosyjskiego na notę Rady związkowej co do wydalenia pułkownika Audéoud'a z Mandżuryi, w zeszły piątek wręczoną została w pałacu związkowym osobiście przez posła rosyjskiego.

Odpowiedź, znana wam z depesz, objaśnia, iż wydalenie wywołała prywatna pułkownika rozmowa z jednym z zagranicznych przedstawicieli wojskowych, w której pierwszy krytykował sposób posługiwania się artyleryą w armii rosyjskiej. Krytyka powyższa, podsłuchana (sic!) przez oficera rosyjskiego, wydała się rządowi rosyjskiemu rodzajem „nieumiarkowania“ językowego, dostatecznie powziętą decyzyę uprawiedliwiającego.

Departament wojskowy wręczył odpowiedź rosyjską Audéoud'owi z żądaniem sprawozdania, które następnie przesłać ma do Petersburga.

Zauważyć należy, iż wrzekomo krytykowanej artyleryi pułkownik zgoła nie miał sposobności oglądać w działaniu bojowem. A co już ogólne tu wywołuje naigrawanie, to rola owego podsłuchującego oficera, jak i postąpienie generalnego sztabu rosyjskiego, który na podobnem opierając się doniesieniu, bez śledztwa, bez zawiadomienia nawet interesowanej strony, w ten sposób załatwia się z własnymi gośćmi. W. K.

Przedsiębiorczość Japończyków. Nad budową kolei z Seulu do Widżu na Korei pracuje energicznie japoński pułk kolejowy. Z ostatniej przed Seulem stacyi kolejowej Czemulpo-Seul zbudowali Japończycy tor, który okrąża Seul i łączy się z pierwszą stacyą kolei, wiodącej do Widżu. W ten sposób, omijając ruchliwy dworzec w Seulu, mogą materyały budowlane wysyłać bez przerwy i szybko na kolej Seul-Widżu, ażeby ją jaknajprędzej ukończyć. Jeżeli zważymy, że jeszcze przed pięciu laty nie było żadnej kolei na Korei, obecnie zaś, o ile wojna nie przeszkodzi, kolej połączy za sześć miesięcy południowy port koreański Fuzan z przeciwległem na północy miastem Pengjang w odległości 800 kilometrów — to, zaiste, przedsiębiorczość i wytrwałość Japończyków jest podziwienia godną.

Lina telegraficzna z San Francisco do Manili skończoną została na schyłku 1903 r. Opuszczanie tej liny rozpoczęto 15 grudnia 1902 od San Francisco, a już w Boże Narodzenie tegoż roku dosiągnięto Honolulu. Ta część liny długości 4420 km. spoczywa na dnie morskiem w głębokości 4500 do 5600 m. Od Honolulu z powodu małej głębokości morza nie można było iść krótszą drogą około wyspy Wako, ale w pewnej odległości do wysp zw. Mitway. Lina, począwszy od Honolulu, to Mitway ma 2320 km. i leży w przeciętnej głębokości 3600 m. Od Mitway do Guam na długość 4540 km. opada lina do największej głębokości 9000 m. przy przeciętnej głębokości 4900 m. Ostatnia przestrzeń z Guam do Manili mierzy tylko 2700 km., a głębokość morza dochodzi do 6300 m., średnia zaś jest 4000 m. Cała długość przewodu linowego wynosi aż 14.140 km., a mimo tego połączenie telegraficzne znacznie skrócone zostało i oszczędzono na czasie. Pierwiej bowiem przesyłano rządowe depesze z Washingtonu, przez Nowy Jork do Neuschottland, a stąd przez wyspy Azorskie do Lisbony a via Gibraltar, Malta, Aleksandrya, Aden do Bombay, a stąd lądem do Madras i znowu podmorską liną przez Singapur, Saigon i Honkong nareszcie do Manili. Na tej ostadrodze, mającej 26.000 km. długości, trzeba było 15 razy depeszę przetelegrafowywać.

Trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Wellington w Nowej Zelandyi. Wstrząśnienie było bardzo silne. Z ludzi nikt nie zginął, ale znaczna liczba domów, nawet silnie zbudowanych gmachów publicznych, została uszkodzona.

Zderzenie się pociągów. Z Drezna donoszą że pomiędzy stacyami Zittau i Oybin zderzyły się pociągi osobowe. Obydwie lokomotywy i 6 wozów zostało bardzo silnie uszkodzonych. Pomiędzy podróżnymi powstał szalony popłoch, utrudniający ratunek. O ile na razie obliczono, 7 osób odniosło ciężkie uszkodzenia ciała, a mianowicie doznało złamania nóg lub pęknięcia czaszki. Zpośród służby kolejowej ranne są 3 osoby. Powodem zderzenia się pociągów była ta okoliczność, że pociąg z Dettersdorf odszedł za wcześnie. Tamtejszego urzędnika ruchu uwięziono i odstawiono do sądu.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

We czwartek 11 sierpnia: Na ogólne żądanie „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek 12 sierpnia: Na benefis orkiestry „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W sobotę 13 sierpnia: Po raz pierwszy „Cavaleria cracoviana“, parodya muzyczna w 1 akcie Zeppiera „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha i Divertissement baletowe.

Z kalendarza. W czwartek 11 sierpnia: Tyburc., Zuzanny i Filomeny; w piątek 12 sierpnia: Klary, Hilary i Felicysymy p.; w sobotę 13 sierpnia: Hipolita i Kasyana.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 sierpnia termometr doszedł od 18·3 do 2?·7 C.; barometr opadał.

Dnia 10 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·3 mm., termometru 15·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 10 sierpnia: zachmurzenie zmienne, mglisto, pogoda.

Dział ekonomiczny.

× **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę materyałów drzewnych, jako to: drzewa dębowego budulcowego, podkładów dębowych do zwrotnic, drzewa do budowy wozów i dla celów konserwacyi, łat, tyczek, drzewa opałowego i t. d. Oferty należy wnieść do dnia 10 września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 sierpnia. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 21·— do 21·50. Pszenica czerwona i żółta od 20·20 do 20·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·— do 17·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·8· do 14·80. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·50. Grech od 20·— do 26·—. Tatarka od 17·— do 18·50. Proso od 12·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 7·60 do 8·60. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 9·20 do 10·—. Ziemniaki za hektolitr od 7·20 do 8·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 7·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75° Tralesa od —·— do 15·—. Kukurydza za 100 klg od 16·— do 17·6·. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 13·— do 14·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 20·50 do 21·—.

Budapeszt, 9 sierpnia. Pszenica na październik 10·59 do 10·60. Żyto na październik 8·30 do 8·31. Owies na lipiec 7·32 do 7·33. Owies na październik 7·28 do 7·29. Kukurydza na sierpień 7·30 do 7·31. Kukurydza na maj 7·31 do 7·32. Rzepak na sierpień 11·1· do 11·25.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawa następcy Plehwego jest w Petersburgu przedmiotem ogólnych dociekań. Dobrze poinformowane koła polityczne podnoszą fakt, że minęły już prawie dwa tygodnie od śmierci Plehwego, a car jeszcze nie zamianował nowego ministra spraw wewnętrznych. Na dworze carskim ścierają się rozmaite prądy w tej sprawie, a carowa-wdowa tudzież wielcy książęta Aleksy i Aleksander wysuwają swych kandydatów. Car jeszcze nie powziął żadnej decyzyi. — Podobno na ostatniem posłuchaniu u cara Witte zdawał mu sprawę z usposobienia opinii publicznej w Europie. Witte miał oświadczyć wprost, że zmiana systemu rządzenia w Rosyi zrobiłaby dobre wrażenie w Europie i ułatwiłaby uzyskanie pożyczki. Mimo to, w Petersburgu koła dobrze poinformowane wcale nie liczą na jakiekolwiek zmiany, a wahanie się cara przypisują sprzecznym prądom, które w jego otoczeniu panują.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 sierpnia.

Przyznanie nagrody za pracę naukową. Z fundacyi ś. p. Hipolita Wawelberga przyznał wydział filozoficzny tutejszego uniwersytetu pierwszą nagrodę p. Majerowi Bałabanowi za pracę p. t. „Żydzi lwowscy u przełomu XVI i XVII wieku“.

Ślub. Wczoraj przed południem pobłogosławiony został w kościele katedralnym związek małżeński między panną Wandą Moniką Opolską, córką dra Wiktora Opolskiego, wiceprezesa krajowej rady zdrowia i Wilhelminy z Żechów a p. Stanisławem Rejchanem, artystą-malarzem, wiceprezesem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i profesorem lwowskiej szkoły przemysłowej.

Zapowiedź nowego strejku. Zgromadzenie dorożkarzy lwowskich odbyło się onegdaj pod przewodnictwem pp. Grzywaka i Hamera, w obecności koncypisty magistratu p. Kluczenki. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucye, domagające się zniesienia przymusowych inspekcyj, t. j. jawienia się pewnej ilości dorożkarzy na punktach miasta, bardziej od śródmieścia odległych, pewnej względności w karaniu dorożkarzy za przypadkową nawet jazdę po szynach tramwaju konnego i elektrycznego, rozdziału biura dorożkarskiego od policyjnego biura sanitarnego, utworzenia studni dla pojenia koni na wszystkich stanowiskach dorożkarskich i t. d. Żądania te mają być przedłożone dyrekcyi policyi z tem, że jeżeli do 14 dni nie zostaną załatwione, wybuchnie strejk dorożkarski.

Z teatru wojny.

Wczoraj wieczorem rozeszła się po Londynie wiadomość, że **armia generała Kuropatkina pod Liaojangiem na całej linii pobita została na głowę i że on sam wraz z całym swoim sztabem dostał się do niewoli.** Według innej wersyi, Kuropatkin **miał się poddać Japończykom wraz ze znaczną częścią swej armii.** W godzinę potem telegraf rozniósł wieści te po całym świecie.

W Berlinie i w Wiedniu część prasy przyjęła je z niedowierzaniem; w Wiedniu tylko dwa czy trzy dzienniki rozgłosiły je po mieście osobnemi dodatkami; mimo to wywołały one wszędzie, gdzie dotarły, ogromne wrażenie. — Gdy atoli do dziś rana nie nadeszło urzędowe potwierdzenie tych wieści, zaczęto dochodzić, z jakiego pochodzą źródła. Okazało się, że otrzymały je dwa mniejsze dzienniki londyńskie, goniące zwykle za sensacyą. Równocześnie pojawiła się pogłoska, że były one jedynie — manewrem giełdowym.

I do tej chwili — godzina 5 po południu **nie ma znikąd potwierdzenia tych alarmujących doniesień.** Przypuszczać więc można, że są na razie bezpodstawne, conajmniej zaś przedwczesne.

Swoją drogą jest to rzeczą uderzającą, że z pola walki pod Liaojangiem wogóle bardzo mało nadchodzi pozytywnych wiadomości.

Do dziennika londyńskiego „Daily Express“ donoszą z Petersburga, że tam powszechnie uznają, iż położenie generała Kuropatkina jest rozpaczliwe, że Japończycy mają znakomite pozycye i koniec wyprawy będzie nieszczęśliwy. Niedawno temu nakazano podobno Kuropatkinowi, aby utrzymywał pozycyę w Liaojanie, jak długo może, i aby cofnął się dopiero na zimę do Charbina. Obecnie nikt nie wierzy, aby gen. Kuropatkin mógł ten plan wykonać.

Inne znów wersye, krążące po Petersburgu, opiewają, że już od dwóch dni niema w Mukdenie wieści od Kuropatkina, z czego wnoszą, że jest odcięty zupełnie. — Jedyna dzisiejsza krótka depesza z tej części pola walki opiewa, że położenie pod Liaojangiem jest od 9 dni niezmienione.

Sytuacya Rosyan pod Liaojangiem zdaje się być tak groźną, że może lada chwila otrzymamy już autentyczne doniesienia o katastrofie...

Z pod Portu Artura nadeszły wczoraj dwie ważniejsze wiadomości. Pierwsza — raport generała Stoessla, potwierdza poprzednie doniesienia prywatne o atakach Japończyków na wzgórze Wilcze w dniach od 27 do 30 lipca, o ciężkich walkach, jakie stoczono o te pozycye i o ostatecznem ich zajęciu przez Japończyków. Stoessel donosi, że wobec „słabości stanowiska rosyjskiego“ i „przemocy nieprzyjaciela“ wojsko rosyjskie ustąpiło z Wilczego wzgórza na „dalszą pozycyę“ i że Japończycy rozporządzali w tej walce 5 dywizyami w sile 70.000 ludzi.

Według drugiej wiadomości, Japończycy wykonali w dniach 5 i 6 b. m. ogólny atak na zewnętrzne fortyfikacye twierdzy. Walka miała być wprost straszna. Japończycy stracić w niej mieli 15.000, Rosyanie 10.000 ludzi. Co do jej rezultatu dwie krążą wersye. W Berlinie otrzymano doniesienie w formie pogłoski, że Japończycy zdobyli wszystkie zewnętrzne forty Portu Artura, w Petersburgu zaś, że atak japoński został odparty. Mimo to, jak telegrafują z Mukdenu, wojsko rosyjskie cofnęło się „w dobrym porządku na Wilczą Górę“.

Ta wersya nie zgadza się więc z raportem gen. Stoessla, który przecież wyraźnie donosi, że „Wilcza góra“ już 30 z. m. zdobyta została i zajęta przez Japończyków.

Z innych wiadomości, nadeszłych od wczoraj wieczora, przytaczamy jeszcze depeszę biura Wolffa, według której Turcya zezwoliła na przejazd okrętów rosyjskiej floty ochotniczej przez cieśninę dardanelską, wobec zapewnienia hr. Lambsdorffa i konstantynopolskiego ambasadora rosyjskiego Sinowiewa, że okręty zachowają charakter floty handlowej; oraz depeszę z Paryża, donoszącą, że według sprawozdania jakie otrzymało tamtejsze ministerstwo, sprawa aresztowania francuskiego agenta konsularnego w Niuczwangu przez Japończyków nie ma żadnego znaczenia i już została załatwiona.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 10 sierpnia.)

Sytuacya niezmieniona.

Londyn. Sytuacya w okolicy Liaojangu od 9 dni w niczem się podobno nie zmieniła. Jak donoszą z Niuczwangu, Rosyanie wycofali się już prawie zupełnie także z Anszanczan, miejscowości położonej 15 mil. ang. na południe od Liaojang.

Walki pod Portem Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Czifu pod datą wczorajszą, że koło Portu Artura **stoczono nową walkę.** Dwaj kuryerzy przybyli z Portu Artura, którzy opuścili miasto 5 b. m. wieczorem, opowiadają, że Japończycy **wieczorem 4 b. m. rozpoczęli atak na główną linię fortów rosyjskich na lewem skrzydle twierdzy.** Obie floty współdziały. — Walka trwała do rana. Japończycy przypuścili kilkakrotne ataki, **zostali jednak odparci z wielkiemi stratami,** które mają być większe, niż w walkach koło „Wzgórza Wilczego“ i „Zielonego“. **Po stronie rosyjskiej padło 1000 ludzi.** Sądzą, że walka ta była najzaciętsza z wszystkich dotąd stoczonych. Ludność cywilna Portu Artura wspomagała wojska. O uszkodzeniach floty dotychczas nic jeszcze niewiadomo.

Londyn. Korespondent „Timesu“ z Tokio donosi: Rząd japoński nie ogłasza wprawdzie żadnych raportów z pod Portu Artura, to jednakże nie ulega wątpliwości, że wszelkie cyfry strat japońskich — podawane dotychczas przez rzekomych zbiegów rosyjskich i inne rosyjskie źródła informacyjne — **są co najmniej niezmiernie przesadzone.** — Także w Szangaju otrzymano od zupełnie wiarygodnych zbiegów informacye, że straty japońskie pod Portem Artura nie wynoszą **ani 20-tej części liczb, podawanych przez Rosyan.**

Potyczki pod Gensan.

Seul. Donoszą tu, że w pobliżu Gensan na Korei stoczona została potyczka morska. Gazeta japońska „Nihinihi“ donosi, że niedaleko Gensan oddział rosyjski zaatakował przednie straże japońskie.

Seul. Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi: Według pogłosek, liczba wojska rosyjskiego w Chamchyngu wzrasta z dniem każdym. W obecnej chwili prowincyę zajmuje oddział dwutysięczny. Celem tej wyprawy jest zajęcie Genzanu.

Magazyny w Niuczwangu.

Niuczwang. Japończycy budują tu obok dawniejszego dworca rosyjskiego olbrzymie magazyny dla zapasów wojskowych; nad zapełnieniem tych magazynów pracuje 2000 kulisów. Wczoraj przybyły tam dwa ogromne parowce transportowe, które przywiozły mnóstwo materyałów, między innemi także do budowy kolei żelaznej, którą Japończycy zamierzają wybudować z Niuczwangu w głąb kraju w kierunku północnym.

Nowy rosyjski plan wojenny.

Londyn. „Daily Express“ dowiaduje się z Petersburga: Rozpaczliwe położenie gen. Kuropatkina wywołuje tu wielkie przygnębienie. Urzędowe relacye stwierdzają, że Japończycy pod względem militarnym i strategicznym wzmocnili się świetnie i że rosyjska ofenzywa musi się skończyć klęską.

W ministeryum wojny wypracowano nowy plan, który zostanie przesłany Kuropatkinowi. Zawiera on instrukcyę, aby Kuropatkin trzymał się jak najdłużej na dotychczasowej pozycyi a następnie cofał się na zimowe leże do Charbina, pozostawiając Port Artura jego losowi.

Kuropatkin potrzebuje armat.

Petersburg. Generał Kuropatkin doniósł carowi, że udało mu się drogą na Inkau, zanim ten port zajęli Japończycy, przesłać do Portu Artura 50.000 ładunków armatnich. Kuropatkin donosi jednak równocześnie, że jemu samemu potrzeba na gwałt dział szybkostrzelnych.

Flota bałtycka.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga: Bałtycka flota odpłynie prawdopodobnie **dnia 16 b. m. na wschód Azyi.** Dowódca jej admirał Rożdestwieński wywiesił już swą flagę na pancerniku „Suworow“. Ogółem składa się ta flota z 60 okrętów, w tej liczbie **6 pancerników, 9 krążowników.** — Flota ta ma w przeciągu 60 dni przyjechać na miejsce przeznaczenia, stanie więc tam w połowie października.

Załoga zatopionych parowców.

Tokio. Nadszedł tu telegram, według którego kapitan i część załogi japońskiego parowca „Izamimaru“, o których sądzono, że wraz z okrętem utonęli, znajdują się w niewoli rosyjskiej w Tomsku. Przebywa tam także trzech oficerów i 36 żołnierzy z załogi parowca „Sadomaru“, dalej 4 oficerów angielskich z tego zatopionego przez eskadrę władywostocką, których uważano już również za umarłych.

Kwestya zatapiania okrętów neutralnych.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera. Fakt, że departament stanu nie otrzymał żadnej wiadomości, jakoby zatopiony statek parowy „Kinght Commander“ wiózł towar, należący do firmy amerykańskiej, wskazuje na to, że zainteresowanie tą sprawą w amerykańskich kołach finansowych poczęło słabnąć. Wielkie zainteresowanie budzi w tutejszych kołach kwestya międzynarodowa, czy mocarstwo, prowadzące wojnę, ma prawo zatapiać okręty neutralne, wiozące kontrabandę, a to specyalnie ze względu na geograficzne położenie Stanów Zjednoczonych. Np. w razie wojny z jakiemś europejskiem mocarstwem musiałyby Stany Zjednoczone koniecznie poznać zapatrywanie rządów w danej kwestyi, gdyż Stany Zjednoczone nie mogłyby przewozić z Oceanu Atlantyckiego do portów amerykańskich skonfiskowanych okrętów. Departament państwowy nie zajął jeszcze zasadniczego stanowiska w tej sprawie, bacznie jednak śledzi jej przebieg.

Petersburg. Dziennik „Ruś“ dowiaduje się z kompetentnego źródła, że zupełnie nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby miała być ustanowioną międzynarodowa komisya, któraby miała uwolnić neutralne okręty handlowe od obowiązku poddawania się rewizyi rosyjskich krążowników, któraby oprócz tego miała także określić, co należy uważać za kontrabandę wojenną.

Chiny wobec wojny.

Londyn. „Standard“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że chiński urząd zagraniczny zawiadomił japońskiego posła, że tatarski generał doniósł, iż 400 czunguskich łotrzyków pod wodzą japońskich oficerów przeszło z placu boju na terytoryum chińskie. Rosyanie zaprotestowali przeciwko temu i obwiniają Chińczyków, że wspomagają Japonię. Poseł japoński zaprzeczył, jakoby japońscy oficerowie dowodzili tą bandą.

Zatarg japońsko-francuski.

Paryż. „Matin“ donosi, że francuski agent konsularny, uwięziony przez Japończyków w Niuczwangu, został wypuszczony na wolność, a japoński komendant miasta uznał jego charakter dyplomatyczny. Francuski poseł w Pekinie, jak donoszą o tem do Paryża, zauważył, że zajście zostało w sposób zadowalniający załatwione.

Panika w Kronsztadzie.

Petersburg. Władze wojskowe w Petersburgu i Kronsztadzie okazują wielką czujność. Zabroniły one wjazdu do portu wszystkim bez wyjątku okrętom obcych państw, zarówno handlowym, jak i wojennym. Nadto cała eskadra rosyjska stoi pod parą, a dostęp do niej zabezpieczają sieci torpedowe, eksplodujące w razie najechania na nie.

Ta czujność władz rosyjskich dowodzi, że sytuacya międzynarodowa jest niepewna.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 sierpnia.

Tryest. Śledztwo, wytoczone przeciwko adwokatowi Mrachowi, prezesowi włoskiego Towarzystwa gimnastycznego „Societa gimnastica“, w którego lokalu znaleziono niedawno dwie bomby, umorzono, taksamo śledztwo przeciwko sekretarzowi tego Towarzystwa.

Kongres górników.

Paryż. Międzynarodowy kongres górników uchwalił po dłuższej dyskusyi rezolucyę, wzywającą obecnych na kongresie zastępców państw, aby uczynili co tylko jest w ich mocy celem stworzenia dla górników w drodze ustawodawczej, albo w inny sposób minimum płacy, które umożliwiłoby im jakie takie warunki egzystencyi.

Zamach na króla Alfonsa?

Paryż. Krążą tu pogłoski, że król hiszpański Alfons byłby padł ofiarą zamachu. Gdy wsiadał do pociągu, którym zamierzał udać się z San Sebastiano do Wiktoryi, odkryto w jego wagonie salonowym trzy naboje dynamitowe, tak przygotowane, że byłyby wybuchły w chwili, w której pociąg ruszyłby był z miejsca. Naboje te usunięto.

Koronacya króla Piotra.

Belgrad. Koronacya króla Piotra odbędzie się w Belgradzie dnia 21 września.

Zatarg Turcyi z Stanami Zjednoczonemi.

Waszyngton. Na zapytanie posła tureckiego, czy prawdą jest, że rząd amerykański wysłał eskadrę wojenną do Smyrny, odpowiedział sekretarz stanu Hay, że nie tylko ta wiadomość zgadza się z prawdą, ale że rząd Stanów Zjednoczonych w razie, jeśli Turcya nie spełni jego żądań, poleci nadto rzeczonej eskadrze zająć miasto Smyrnę. Na radzie gabinetowej oświadczył Hay, że możliwą jest rzeczą, iż poseł Stanów Zjednoczonych wkrótce już opuści Konstantynopol i uda się na pokład amerykańskiego okrętu wojennego.

Tybet państwem lenniczem Anglii.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że koła rządowe rosyjskie liczą się już napewno z ewentualnością poddania się Tybetu pod władzę Anglii. Na razie zgodzi się Dalaj Lama na zawarcie żądanego traktatu z Anglią i na dopuszczenie stałego angielskiego rezydenta do Lhassy, z czego następnie wytworzy się zapewne stosunek lenniczy Tybetu do Wielkiej Brytanii.

Katastrofa okrętowa.

Hamburg. Parowiec angielski „Hoangho“ rozbił się wczoraj w zatoce Chimmo, w pobliżu Amoy, uderzywszy o skałę. Katastrofa nastąpiła niezwłocznie. Z 400 pasażerów, płynących na statku, ocaliło się tylko 52.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 641·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 754·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 426·—. Akcye Bankvereinu 517·—. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 633·—. Akcye kolei południowej ·6·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5430. — Akcye kolei czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 433·75. Akcye Rima Muranyi 494·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 228·—. Akcye Fabryki broni 479·—. Akcye Tureckie tytoniowe 346·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—. Marki 117·28. Ruble 253·—.

Cukier silny 24·50 — 24·60. Spirytus niezmieniony 49—49·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po przebiegu silnym — osłabione, skutkiem budapeszteńskich sprzedaży i słabego Berlina.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesok.	99 50	10· —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
·% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 5·	101 2·
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	53· —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4⅖% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 50	119 —
4% renta węgierska w złocie	118 50	118 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.